

W otoczeniu czterech ścian

Kolejny dzień w tej klatce zwanej celą. Sama nie wiem, co czuję. Chcę, żeby to wszystko się skończyło, mieć za sobą chwile w tym pomieszczeniu i tortury tych potworów, czy tak naprawdę w głębi duszy czekam na cud i wyjście z tego piekła? Kłótnia w głowie przerwana zostaje jednym hasłem - *rodzice*. Oba już nie ma. Oboje zginęli za wolną Polskę i teraz przysłała moja kolej - kolej na szczyt golgoty cierpień. Góry nieprzyjemnych wydarzeń, w której każde kolejne pasmo oznacza fragment rodzinnej historii męczeństwa za niepodległą ojczyznę. Każda z nich musi posiadać swój koniec i mam nadzieję, że moje doznania zakończą pasmo nieszczęśliwych wydarzeń. W mych oczach tańczą łyzy na samą myśl o tym, ile musieli przecierpieć Ci, którzy pozwolili mi żyć - mamę przesłuchiwali gestapowcy. Nie mogę myśleć o tym, jakich metod się dopuszczali, by wyciągnąć od niej tak ważne informacje. Zapewne cierpiała katusze. Mimo tylu tortur i tak nikogo nie wydała. Myślałam o tym podczas przesłuchań. Jest dla mnie jak wzór, daje mi siłę i pokazuje, że skoro ona sobie poradziła pokonując ból, ja również powinnam pozostać silna. Chciałabym, żeby mogła to zobaczyć, żeby mogła być dumna ze swojej córki, która pozostała przy ideałach wpajanych jej od samego początku. Tata też dużo przeszedł. Zsyłki na Sybir nie są najprzyjemniejszym doznaniem, a on jeszcze dołączył do armii. Był najsilniejszym człowiekiem, jakiego miałam okazję poznać.

Dotykam dłonią twarzy w celu przebudzenia. Udaje mi się to. Palce poruszyły jedną z ran. Wyrazisty syk spowodowany bólem wychodzi z moich ust. Opuszkami przejeżdżam to samo miejsce jeszcze raz. Ciemnoczerwona ciecz spływa po kończynach. Musiałam rozdrapać jedną z wielu skaz, które w ostatnim czasie pojawiły się na mojej twarzy. Przecieram tę samą okolicę po raz ostatni w celu zebrania resztek krwi. Zaczyna szczypać, ale ból jest znikomy w porównaniu do tego, jakie rozrywki zafundowali mi komunistyczni funkcjonariusze.

Dni i noce spędzam w celi sama. Samotność i panująca tu cisza odbija się w głowie dudniącym i pustym głosem. Teraz każdy najmniejszy dźwięk słyszę bardzo wyraźnie. Kapanie wody, kroki wartowników, stłumione krzyki dochodzące z innych cel - odgłosy prześladowające mnie od kilkunastu dni teraz nie robią już na mnie wrażenia. Są jak ponura codzienność. Krzywda ludzka znajdująca się tak blisko jak jeszcze nigdy wcześniej przez pierwsze dni doprowadzała mnie do szaleństwa, ale na chwilę obecną przyzwyczyłam się do płaczów dochodzących zza odgradzających mnie murów.

Od ścian echem odbija się odgłos otwieranych drzwi. Stoi w nich jeden ze strażników i ksiądz. Domyślam się, dlaczego przyszedł ksiądz. Przeczynałam, że ta chwila niedługo nadejdzie.

Nareszcie moje cierpienie się skończy.

Wchodzą do pomieszczenia. Mam się wypowiadać. Strażnik wychodzi. Razem z kapłanem zostajemy sam na sam. Opowiadam mu o każdej złej rzeczy, jakiej się dopuściłam. Wiem, że nie będę miała już więcej szansy na oczyszczenie się ze złych rzeczy tak, aby pokazać się przed Stwórcą z czystym i nieskałanym obliczem. Rozmowa, a właściwie monolog, przebiega spokojnie. Po skończonej modlitwie siedzimy chwilę w milczeniu. Nie jestem roztrzęsiona, czy zdziwiona. Bardziej wdzięczna. Wiedziałam, że stanie się to niedługo po ogłoszeniu wyroku. Mogłam siedzieć sama, zamknięta w czterech ścianach jeszcze przez długi czas, a oszczędzono mi tego. Szczerze mówiąc, pewnie bym zwariowała.

Przerywam bezgłos prośbą skierowaną do księdza. Chcę, żeby poszedł do mieszkania we Wrzeszczu i powiedział babci, że to już koniec. Lepiej, żeby dowiedziała się tego od kogoś, kto miał ze mną rzeczywisty kontakt, niż telewizji czy innych środków propagandy tego chorego systemu. Siostrę zdążyłam poinformować listownie. Pastor się zgodził. Obiecał, że spełni moje ostatnie życzenie.

I znów cisza.

Słyszę otwierające się drzwi, w których stoi wartownik. Wyprowadza mnie do Sali Śmiechu. Ksiądz również idzie z nami. Przechodzimy przez korytarz do miejsca egzekucji. Stoi tam więcej osób niż powinno, na oko około dziesięciu mężczyzn. Odmawiam założeń mi opaski na oczy. Czeka na mnie śmierć, więc co to za różnica, czy przywitam ją przyglądając się jej, czy nie?

Oprócz mnie ostatnie chwile przeżywa również "Zagończyk". On również zapragnął w pełni odczuwać ostatnie chwile. Mężczyźni przyglądający się nam rzucali nietypowymi wiązkami. Doszłam do wniosku, że w gronie ludzi na usługach Stalina występuje niezwykle wyszukany język. Staram się nie zwracać na nich uwagi, moje myśli kierują się ku modlitwom i rodzinie. Ksiądz daje nam do pocałowania krzyż. Ostatni raz w swoim ziemskim życiu odmawiam *Ojcze nasz*.

Major Suchocki odczytuje uzasadnienie wyroku. Informuje zebranych, że z prawa łaski nie skorzystano. Gdy ten przemawia inni dalej krzyczą w naszą stronę obelgi i bluźnierstwa, których nie wypowiedziałabym nigdy, nawet kierując je do swojego największego wroga. Przez głowę przelatują mi różne myśli. Każda kieruje się w swoją stronę. Mogłam żyć, ale co to za życie, ze świadomością, że wydałaś ludzi, którzy przez ciebie zginęli? Lepiej odebrać jest jedno życie, niż wysłać na tamten świat kilkadziesiąt innych dusz. Z zadumy wyrывa mnie kilka słów kończących przemowę wojskowego.

- *Po zdrajcach narodu polskiego, ognia!*

Teraz już wiem, że dalej czeka mnie tylko wolność. Razem z "Zagończykiem" krzyczymy w odwecie

- *Niech żyje Polska!*

Słyszę strzały z karabinów. Odruchowo przymykam oczy. Jest tak głośno, ale nic nie czuję. Może już po wszystkim, a na końcu jest ciemność? Otwieram je. Nie. Nadal żyję. Ja zostałam nietknięta, zaś mój towarzysz leży ranny na posadzce.

Cichym, stłumionym głosem krzyczę jeszcze z trudem

- *Niech żyje "Łupaszka"!*

Znów strzały z karabinów. Znów ten sam hałas. Czuję przez chwilę przeszywający ból, a po nim nadchodzi ulga. Teraz nie mogę już otworzyć oczu. To koniec tego, co na ziemi. Teraz czas na spotkanie z tymi, którzy pozwolili mi żyć.



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

Autor: **Julia Walaszek**

Tytuł: **"W otoczeniu czterech ścian"**

Klasa: **VIII**

Szkoła: **Szkoła Podstawowa w Wyszanowie**

Adres szkoły: **Wyszanów, ul. Szkolna 10; 98 - 400 Wieruszów**
nr tel. **627843626**



Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego